**Polska tradycja wolności**

Konstytucja 3 maja przeszła do historii jako druga po amerykańskiej spisana ustawa zasadnicza i jako wielki akt wolnościowy tamtej epoki – końca XVIII wieku. Porządkowała ona zasady ustrojowe państwa, stwierdzając zarazem, że „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu”. Głosiła równość praw obywateli, choć jeszcze nie wszystkich mieszkańców Polski czyniła obywatelami, będąc ostrożna w kwestii przemian stanowej struktury społecznej, co w epoce rewolucji, gdzie wkrótce równość usiłowano zaprowadzić także gilotyną, uznawano za zaletę. Gwarantowała wolności cywilne: „Bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy”.

W przeciwieństwie do konstytucji amerykańskiej nie była jednak aktem ustanawiającym państwo, nadaniem sobie praw zasadniczych przez właśnie kształtujący się naród. Takim aktem założycielskim była w przypadku Polski unia lubelska z roku 1569. I to ona może być uznana za pierwszą polską konstytucję, gdyż tworzyła nową jedność polityczną, Rzeczpospolitą, i ustalała zasady sprawowania w niej rządów. Ale także i ona tylko podsumowała etapy od dawna trwającego jednoczenia się Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W przeciwieństwie do innych krajów Europy Polska nie ewoluowała od monarchii stanowej ku monarchii absolutnej, lecz w stronę Rzeczypospolitej, z mieszanym ustrojem, będąc zarazem monarchią elekcyjną i republiką, w której około 10 proc. mieszkańców miało prawo wyboru króla i swoich przedstawicieli do sejmu i sejmików.

Pojęcie wolności, które dominowało w tej rozległej terytorialnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak ją nazywano, przypominało to, które historycy idei odnaleźli we włoskich republikach miejskich. Jej obywatele chętnie porównywali ją ze starożytną republiką rzymską. Państwo w ich rozumieniu nie było „Lewiatanem” – tworem wyniesionym ponad naród polityczny, ponad społeczeństwo, lecz „rzeczą wspólną”, podtrzymywaną wspólnym działaniem, a wolność rozumiano nie tylko jako swobodę jednostki, lecz jako możliwość wspólnego decydowania o stanowionych prawach. Nie było w Polsce inkwizycji, nie było prześladowań innowierców – dopiero w reakcji na wyniszczającą inwazję protestanckiej Szwecji w 1655 r. zaczęto ograniczać tolerancję. Obywatele Rzeczypospolitej byli, można rzec bez przesady, najbardziej wolnymi ludźmi w Europie. I za takich się uważali. Z ich punktu widzenia monarchie absolutne nie były krajami wolnymi, ale odstraszającymi przykładami zniewolenia, gdzie nie było wolności słowa, gdzie szlachcic mógł być wtrącony do więzienia bez wyroku sądowego, a rząd wtrącał się do gospodarowania.

Dla luminarzy intelektualnych XVIII-wiecznej Europy, takich jak Diderot lub Wolter, admiratorów oświeconych despotów, takich jak Katarzyna II czy Fryderyk II, ta polska wolność była ekscesem, czymś sprzecznym z rozumem. Także Kant utyskiwał, że Polska to taki kraj, w którym każdy chce być panem, a nikt nie chce być poddanym. Jednocześnie wytykano Polakom, że wolność ta dotyczy tylko jednego stanu – szlachty.

Polski eksperyment z wolnością rzeczywiście stawał się coraz bardziej ryzykowny, zagrażając trwaniu państwa. Ustrój ten wymagał wielu cnót od obywateli, by wolność nie przekształciła się w samowolę i anarchię. Konstytucja 3 maja była próbą odzyskania sterowności i jednocześnie miała chronić państwo przed najazdem zewnętrznym i rozkładem wewnętrznym. Ograniczała wolność, by ją ocalić – wprowadzała monarchię dziedziczną, pozbawiała praw politycznych szlachtę nieposiadającą majątku, rozszerzała prawa mieszczan.

Ci, którzy przeciwko niej wystąpili, prosząc o interwencję carycę Katarzynę II, powoływali się na „kardynalne prawa” i starodawne wolności. Z lęku przed rzekomym despotyzmem wewnętrznym odwołali się do największej despotii Europy. Obce armie – pruska i rosyjska – skwapliwe „przywróciły porządek” i „praworządność”, niszcząc tę wyjątkową przestrzeń wolności.

Gdyby Rzeczpospolita przetrwała, historia Europy potoczyłaby się inaczej: tradycje klasycznego republikanizmu nie uległyby tak łatwo zapomnieniu, despotyzm rosyjski pozostałby poza jej granicami, a militaryzm pruski zostałby okiełznany. Utraciwszy niepodległość i zrozumiawszy, że bez niej nie ma także pełnej wolności osobistej, Polacy dobijali się o nią przez cały wiek XIX, począwszy od powstania kościuszkowskiego w 1794 r. To polskie przywiązanie do wolności objawiło się także w wieku XX – w 1920 r. powstrzymaniem najazdu bolszewickiego na Europę, w 1939 podjęciem walki zbrojnej z III Rzeszą, w 1980 powstaniem „Solidarności”, w 1989 – przezwyciężeniem komunizmu.

prof. Zdzisław Krasnodebski

#### *Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii Wszystko Co Najważniejsze w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej i KGHM.*